Nr 57. Kraków, Sobota 9 Marca 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	8 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — **Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika** w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, **plac Maryacki 2.** — **Handel St. Karlińskiego**, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. **Ekiera, ul. Karmelicka 18.** — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul Karola Ludwika 11, S. Sokołowski — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryonarski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Zamach na cesarza Wilhelma.

Wedle bliższych szczegółów, nadchodzących z Bremy i Berlina, sprawa rzekomego zamachu, który jest niezawodnie nie czem innem, jak czynem niepoczytalnego człowieka, a którego dokonał onegdaj w Bremie Dytrych Weiland, przedstawia się w ten sposób:

W czasie, gdy cesarz Wilhelm powracał w Bremie wraz z burmistrzem bremeńskim, Schulzem, po dwugodzinnym pobycie w „Rathskeller“, na dworzec, na Buchtstrasse stał w pierwszym szeregu niejaki Weiland. Cesarz był w doskonałym hnmorze i kłaniał się na wszystkie strony zgromadzonej nader licznie publiczności, która witała go entuzyastycznie i obrzucała kwiatami. W tem z pierwszego szeregu mocno ściśniętej pnbliczności — bo ulica w tem miejscu jest bardzo wąska — rzucono jakiś przedmiot żelazny, który, dotknąwszy prawego policzka cesarza, przeleciał na drugą stronę powozu. Była to klamra żelazna, wagi $1^1/_2$ funta, 21 centymetrów szeroka i 5 centymetrów długa. Cesarz w pierwszym momencie nie zauważył rany. Dopiero, gdy przybył na dworzec, zwrócono mu uwagę, że cały płaszcz ma krwią poplamiony. Na dworcu też przyboczny lekarz, dr Gilbert, założył mu pierwszy opatrunek.

Żandarmi konni, otaczający powóz cesarski, nie zauważyli, co się stało, tak, że w ścisku Weiland dostał się pod kopyta ich koni. Podniósłszy się z ziemi, chciał następnie uciekać, lecz przytrzymał go pewien posługacz publiczny. Dopiero wtedy otoczyli go policyanci, broniąc go przed tłumem, który się nań rzucił, i odprowadzili go do urzędu policyjnego w stanie zupełnie nieprzytomnym.

Z przesłuchania, jakiemu tam Weilanda poddano, gdy przyszedł do siebie, pokazuje się, że liczy on lat 21, pochodzi z Bremy i jest z zawodu ślusarzem. Weiland twierdzi, że jest epileptykiem i że absolutnie nie wie, co się z nim w chwili krytycznej działo. Dalej zeznał, że cierpi na częste napady szału i że pewnego razu, podczas takiego napadu, o mało nie zamordował swego ojczyma, dalej, że pracując w fabryce, chciał raz rękę włożyć w kocioł pełen wrzącej smoły, a wreszcie powołał się na świadectwo więcej, niż stu, osób w Bremie, które mogą potwierdzić prawdziwość jego zeznań.

W dalszem przesłuchaniu zeznał Weiland, że we środę wieczorem czuł się słabym i obawiał się, iż dostanie napadu epilepsyi. Gdy, stanąwszy wśród tłumów, oczekujących przejazdu cesarza, oszołomiony został wznoszonemi okrzykami i szumem pobliskiej studni, dostał nagłego napadu obłędu. Zdawało mu się, że jest marynarzem, że stoi na pokładzie statku i że rzuca do morza ołowiankę. Wtedy żelazo bezwiednie wyleciało z jego ręki w kierunku powozu, którym jechał cesarz.

Na przesłuchujących go urzędników zrobił Weiland wrażenie człowieka anormalnego, umysłowo prawie głupkowatego, chociaż o dosyć sympatycznych rysach twarzy. Twierdzenie jego zaś, że leczy się na epilepsyę, potwierdza fakt, iż znaleziono przy nim proszki, zapisane mu przez jednego z lekarzy bremeńskich.

Cesarz Wilhelm, przybywszy do Berlina wczoraj o godzinie 8 rano, wezwał natychmiast dra Bergmanna, który stwierdził, że rana sięga aż do kości jarzmowej i że ponieważ znajduje się tuż pod okiem, jest poważniejsza, niżby wydawać się mogło. W każdym razie, chociaż wedle pierwszego wydanego wczoraj popołudniu biuletynu, gojenie się rany jest normalne i nie przedstawia niebezpieczeństwa, cesarz przez kilka dni nie będzie mógł opuszczać pokoju.

W Berlinie dowiedziano się o zamachu dość późno. Dopiero około południa przyniosły o nim wiadomość nadzwyczajne wydania dzienników. W parlamencie Rzeszy i w Sejmie pruskim prezydenci dali oczywiście wyraz lojalnym uczuciom obu ciał parlamentarnych z okazyi niendałego zamachu. Tu i tam przed przemówieniem prezydentów, posłowie socyalistyczni opuścili salę.

Z punktu ogólno ludzkiego nie można, jak tylko potępiać gwałty popełniane przez kogokolwiek i na kimkolwiek. Nie sposób przecież nie zwrócić uwagi na dziwny zbieg okoliczności, że cesarz Wilhelm był w tak krótkim czasie dwa razy przedmiotem nie udałych zamachów: raz 16 listopada ubiegłego roku ze strony Selmy Schnapki w Wrocławiu i drugi raz, onegdaj, ze strony Dytrycha Weilanda w Bremie. Są to czyny waryatów, lecz pobudzonych niezawodnie całym systemem rządzenia w Niemczech, który w szerokich masach ludu rozwija niskie i dzikie instynkty.

W „państwie bojaźni Bożej“ z wysokości tronu padają niezapomniane dotąd przez świat cywilizowany słowa o zemście ząb za ząb na Chińczykach, nie dawania im „pardonu“ i t. d. Panujący zaś niemieccy dają swe przyzwolenie na gwałty popełniane na Polakach, socyalistach i wogóle żywiołach wolnomyślnych. Taki system musi wydać brzydkie owoce i obrócić się na zgubę tych, co go uprawiają.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 26 lutego.

(Dymisya Zengera i jej geneza. — Śmierć Kirchnera i cytadela. — Pogłoski o rozstrzelaniu studentów kijewskich. — Znowu ks. Werpachowski. — Policya u Reichmana. — Dwaj Staniszewscy.)

(Dokończenie.)

Księdza Werpachowskiego, onego dziekana w Bielsku, który tak dobrze kapłańską szatę swą dźwigał, — nie ma już w stolicy Bielszczyzny. Trzeba go szukać daleko na odludnej, ubożuchnej parafii, dokąd go przeniosła władza dyecezyalna, jako administratora, przeprowadziwszy śledztwo kanoniczne i stwierdziwszy rzeczywistość faktów, w pośród których znalazły się i opowiedziane swego czasu w „Nowej Reformie“. Biskup Źwierowicz, wizytując kościoły Podlasia bielskiego, odwiedził i byłego dziekana w Bielsku. Utyskiwał na biedę, na niewygody, na odmawianie mu tych dogodności, do których jako dziekan miał prawo, a gdy biskup nie objawiał bynajmniej skłonności do uwzględnienia żalów i skarg, były dziekan zażądał dymisyi z urzędu dziekańskiego. Uczynił to w sposób tak wyzywający, że ksiądz Zwierowicz odrazu, nie namyślając się, żądanie jego spełnił. Po wizycie Werpachowski rozmyślił się i przysłał do Wilna odwołanie. Ale już było za późno: proces kanoniczny, wszczęty przez biskupa, zakończył się skazaniem zuchwałego dziekana na pokutę klasztorną. Po odcierpieniu kary, i dopiero wtedy, udał się zbłąkany kapłan na nowe swe probostwo, z dawnemi grzechami i dawnemi też nałogami, które w nim podsyca niesłychana złość serca. Prebenda jest bardzo skąpa, jałowa, i jeżeli nieprawy ksiądz na dawnej narzekał, na nowej już będzie musiał jęczeć — niech jęczy: to jeszcze najlepsze ze wszystkiego, czem swych parafian, poza ołtarzem darzyć może. Następcą Werpachowskiego w Bielsku jest ksiądz Bilmin, człowiek trzydziestokilkoletni, trochę za wesoły, ale, jak dotychczas, dość dbały o nabożeństwo, kościół i parafię i nie dający z siebie zgorszenia. — Cała Bielszczyzna, po wypędzeniu Werpachowskiego odetchnęła. Zalatywało od niego jakieś morowe powietrze.

Pana Reichmana, redaktora „Echa muzycznego“, spotkał w niedzielę d. 17 b. m. zaszczyt nie lada. Podczas zwykłego, od lat kilkunastu, przyjęcia popołudniowego wtargnęła do jego mieszkania policya, zapytując o pozwolenie od ober-policmajstra. — Pozwolenia nie ma. — To jest bezprawie; spiszemy protokół. P. Reichman zna się na muzyce, ale nie zna się na tego rodzaju zaszczytach, jakiego niespodziewanie doznał. Zamiast poprosić uprzejmie tych panów, aby sami weszli do salonu i pospisywali obecnych, uchronił ich od śmieszności i w przedpokoju z własnego natchnienia i własnym znojem podyktował wszystkie nazwiska od A do Z. Co z nimi zrobi policya? Czy wprowadzi je na listę podejrzanych — o słuchanie muzyki i śpiewu i spożywanie czarnej kawy? Istne dziecińswo.

Dwa sądy rozstrzygały w tych czasach sprawę, zaszłą jeszcze w r. 1897 między dwoma Polakami, jednym rzeczywistym, drugim z dochowanego jeszcze nazwiska. Pierwszy z nich jest oficerem armii rosyjskiej, drugi rolnikiem, rządcą folwarku Józefpol w Błońskiem. Dziwnym zbiegiem okoliczności nazwisko noszą wspólne: Staniszewski. Sprawa, opisana przez nasze pisma codzienne, niezupełnie była taką w rzeczywistości, jaką jest w opisie. Staniszewski Ludwik, rządca, zauważył Staniszewskiego Aleksandra, oficera, idącego polem z dubeltówką. w odległości nie dwóch, ale kilkudziesięciu kroków od oddziału, którym dowodził. i Staniszewski mógł nie wiedzieć, nawet nie pomyśleć, że oficer, domniemalnie polujący na cudzem polu, jest oficerem dowodzącym w cudzym kraju. Zawiązana rozmowa. którą czasopisma, pod cenzurą wychodzące, pokrywają milczeniem, dotyczyła bezprawności oficerskiego uzbrojenia i oficerskiego pochodu polem, a nie drogą, dość szeroką i wygodną, aby nią oficer mógł iść już rzeczywiście na czele, ale nie jak wolny strzelec, za jakiego go słusznie wziąć mógł człowiek, któremu majątek pod straż oddano. W rozmowie tej podporucznik 181-go pułku ostrołęckiego zachował się grubijańsko i jeżeli kto mógł się czuć obrażonym, to Staniszewski Ludwik, rządca, napominający oficera, że z fuzyą na ramieniu po cudzem polu chodzić nie wolno.

Staniszewski Aleksander nie miał nic na obronę swego czynu i strzelił do Staniszewskiego Ludwika z tyłu. Oficer dał strzał, nie w odległości kilku kroków, jak chce sąd wojenny, któremu sprawę tę ks. Imeretyński do osądzenia oddał, ale w odległości już kilkudziesięciu kroków, gdy rządca oddalił się od niego, jadąc konno. Samo zranienie śrótem w ucho, rękę, bok i nogę i względna lekkość ran, są niezbitym tego dowodem, bo śrót rozlatuje się dopiero w znaczniejszej odległości od wylotu. Miał zatem oficer czas do namysłu; „popełnienie czynu w uniesieniu“ jest tylko miłościwem domniemaniem sądu. W całej sprawie jak nie było obrazy oficera na służbie, tak nie było też „délit instantané“, czynu porywczo, bezmyślnie spełnionego: jest prosta samowola, gwałt, targnięcie się na prawa osoby, za które kara nagany przed frontem wymierzona przez sąd wojenny wygląda na ironię. Ale jakim sposobem sąd okręgowy w Warszawie mógł Ludwika Staniszewskiego skazać na dziesięć dni aresztu policyjnego (!), jak go mógł wogóle uznać za winnego (wyrokiem z d. 12 b. m.), to pozostanie tajemnicą sądownictwa rosyjskiego, które nie może pozbyć się polity-kowania.

Narrans.

Z Koła polskiego.

(Sprawozdanie tel. „N. Reformy“)

Wiedeń, 7 marca.

Posiedzenie Koła polskiego odbyło się dzisiaj zaraz po posiedzeniu Izby. Przed porządkiem dziennym zapytuje dr Binder, dla czego od dwóch dni posiedzenia Izby są tak krótkie? Zdaje się, że coś się dzieje za kulisami, o czem my nie wiemy i nie możemy się dlatego zoryentować w sytuacyi.

Dzieduszycki i Abrahamowicz dają wyjaśnienia, co do których naprzód zażądano poufności. Koło poufność uchwaliło. — W dyskusyi, trwającej przeszło godzinę, omawiano taktykę w sprawach bieżących, dotykając także programowych kwestyj politycznych.

Co do definitywnego wyboru prezydyum uchwalono głosować za dotychczasowem prezydyum zgodnie z wnioskiem komisyi parlamentarnej.

Imieniem kołowej komisyi weterynaryjnej wnosi Wielowieyski interpelacyę w sprawie eksportu bydła do Niemiec. Uchwalono wnieść interpelacyę.

Danielak zawiadamia, że dyrekcya kolejowa krakowska usuwa teraz poważną liczbę pomocniczych sił — dyurnistów i t. p. z powodu, że ministerstwo kolejowe uszczupla kredyt dyrekcyj galicyjskich na te siły pomocnicze(!)

Uchwalono przez prezydyum zetknąć się w tej sprawie z ministrem kolei żelaznych.

Ulgi należytościowe.

(Koresp. „N Reformy“).

Wiedeń, 6 marca.

(=) Na posiedzeniu Koła polskiego z 5 bm. domagał się poseł Doboszyński, żeby członkowie Koła, zasiadający w komisyi dla należytości skarbowych (Gebührenausschuss), żądali przywrócenia dawnych ulg przy częstszem przenoszeniu własności majątków nieruchomych, gdyż akcya rządu zmierza tylko do wprowadzenia małych ulg przy budowie nowych domów. Mowca wykazywał, że ulgi dla drobnej własności i w sprawach spadkowych wprowadzone w rozporządzeniu, na podstawie § 14 wydanem, pozostać muszą, jako bardzo cenny nabytek, ale uważa to za dotkliwy ucisk, że tak od razu, nawet bez okresu przejściowego, bez przygotowania społeczeństwa do tego, dawne ulgi zniesiono. Poseł Doboszyński zwracał uwagę na to, że w kraju naszym odczuli ten ucisk więcej, aniżeli w krajach zamożnych, bo u nas dawniej istniał przeważnie tylko kredyt hipoteczny, i to drogi, z tego powodu bardzo wiele majątków ziemskich i realności miejskich szło na likwidacyę i czy to w drodze przymusowej, czy z wolnej ręki sprzedane być musiały. Nabywcy kupowali te majątki bardzo często z konieczności, dla ratowania swych hipotek, z zamiarem pozbycia ich przy dogodnej sposobności. Po zniesieniu ulg należytościowych pozbycie zostało bardzo utrudnione, a nadto tę zwyżkę bardzo znaczną ponieść musi pozbywający. Odtąd kto majątek ziemski lub realność ziemską kupi, może to uczynić tylko z zamiarem zatrzymania majątku na zawsze. gdyż obrót nieruchomości z powodu tych należytości sprowadzony będzie do minimum. Co się stanie z obdłużonemi majątkami, przewidzieć łatwo.

Przeciw temu żądaniu wystąpił poseł Dawid Abrahamowicz, zaznaczając, że rząd, wprowadzając ulgi dla małej własności i dla spraw spadkowych, musiał pokryć ubytek skądinąd, i w tym celu zniósł dawne ulgi.

Bardzo wymownie poparł pos. dr Weigel wniosek p. Doboszyńskiego, a pos. Rotter zastrzegł się, że nie mógłby się zadowolnić wprowadzeniem okresu przejściowego dla zatrzymania ulg dawniejszych, lecz żąda bezwarunkowego ich przywrócenia.

Wniosek przekazano członkom komisyi należytościowej do rozważenia.

Nazajutrz odbyło się posiedzenie komisyi należytościowej, na której minister skarbu godził się tylko na obniżenie należytości z 4% na $2^1/_2$% w tym razie, gdy w miastach dom nowo wybudowany zostanie. i w czasie lat trzech, licząc od nabycia placu, sprzedany będzie.

Taka ulga, nie jest ulgą żadną.

Wybrano podkomitet, do którego z Polaków wszedł pos. Rappoport.

Jak się z przemówienia posła Dawida Abrahamowicza okazuje, część Koła polskiego nie jest za przywróceniem dawnych ulg. — należałoby przeto wywołać nad tem dyskusyę w kraju, ażeby Koło polskie nabrało przekonania o nieodzownej potrzebie przywrócenia ulg dawnych.

Trzy oświadczenia.

Na porządku dziennym są dzisiaj trzy oświadczenia dotyczące spraw polskich w Poznańskiem. Jak wiadomo, w prowincyonalnym sejmiku poznańskim zaproponowano postawienie Bismarckowi pomnika w Poznaniu z funduszów publicznych. Owóż przeciw tej propozycyi polscy członkowie sejmiku założyli następujący protest:

„Przeciwko udzieleniu z funduszów prowincyonalnych kwoty potrzebnej do wystawienia pomnika księciu Bismarkowi w mieście Poznaniu, musimy się oświadczyć z tego powodu, że walki na polu religijnem i narodowem, które pod jego osobistem przywództwem w kraju zostały podżegane, zbyt głęboko zraniły uczucia polskiej ludności, by ludność ta nie upatrywała w wystawieniu rzeczonego pomnika ponownego rozdarcia tej rany“.

Równocześnie zaprojektowano pomnik dla cesarza Fryderyka III., który w czasie kilkumiesięcznych swoich rządów, zdołał zaznaczyć odmienne dla Polaków usposobienie, niż to, jakie żywił Bismarck i jego naśladowcy. Z tego więc powodu polscy członkowie sejmiku zaznaczyli swe stanowisko taką deklaracyą:

„Jesteśmy, co prawda, zasadniczo przeciwni udzielaniu z funduszów publicznych środków na takie cele, które, według naszego zdania, powinny być pokryte w drodze prywatnej.

„Gdy jednak chodzi przy obecnem przedłożeniu o uczczenie pamięci spoczywającego w Bogu cesarza Fryderyka, sądzimy, że nie należy nam się wnioskowi temu sprzeciwiać, tem bardziej, że w dzielnicy naszej wielkoduszne odwiedziny jej Cesarskiej Mości Cesarzowej Fryderykowej w sercach naszej ludności niezatarte zostawiły wspomnienie“.

Oświadczenie trzecie powstało w małym zakątku galicyjskim, w Podhajcach, ale dotyczy spraw poznańskich. Mianowicie żydzi poznańscy, na wzór wogóle innych żydów niemieckich, urządzili wiec, celem zaprotestowania przeciw oświadczeniu pruskiego ministra sprawiedliwości, że nie będzie powierzał notaryatów żydom. Owoż na tem zgromadzeniu nie poprzestano na proteście, ale na wniosek asesora Jaffego uchwalono dodatkową rezolucyę, że żydzi poznańscy zawsze się czuli i czują Niemcami i że niejako należy się im nagroda za ich germanizatorską działalność.

Ten fakt odezwał się szerszem echem, a z powyższego powodu żydzi podhajeccy nadesłali

---

BAJORAS.

Żerowisko litewskie.

Powieść współczesna.

Część pierwsza.

18 (Ciąg dalszy).

— Daruje ciocia, jam tu przybył dla odnowienia miłych stosunków z krewnymi, a te ordery — to świadectwo mej pracy i zasług — odparł z goryczą.

— Pracy! — zasług! A dla kogo i za co? — surowo badała Ponarowa.

— A, no... przecie dopiero pół życia przebył, to starczy mu czasu na wszystko — łagodził ostre wystąpienie żony gospodarz.

— Przyjechałem na kilka tygodni, ażeby pomyśleć o urządzeniu sobie siedziby, gdyż już za dwa lata stanowczo wystąpię ze służby — raźniej podchwycił Łasowski.

— Więc stracisz prawo do emerytury? — zagadnął nieco złośliwie Henryk.

— Głupstwo! — odparł ów, robiąc lekceważący ruch ręką.

W tej chwili ukazały się obie siostry.

Pułkownik z galanteryą podskoczył je witać, widocznie zachwycony wdziękiem i urodą.

— Przyznaję szczerze, iż nie znam się na modach, lecz strój kuzynek wydaje mi się czemś prześlicznem.

— A my same giniemy wobec niego podchwyciła Marya żartobliwie

— Cóż znowu! — zawołał energicznie — lecz w sądach o stroju bywamy śmielsi, gdyż on nas tylko upaja.

— A przecież to tylko ubiór ludowy, który noszą sami zgnębieni i prześladowani — tłómaczyła Ponarowa.

— To nasz ubiór litewski, który musiałeś widywać, będąc w szkołach i akademii — dorzucił pojednawczo gospodarz

Do stołu ruszono parami. Ojciec poprowadził Marylkę, syn matkę, a gość podał ramię Wandzi.

— Ja się tu was wszystkich boję, choć dotąd obce mi było to uczucie — przyznał się otwarcie pułkownik.

— Widocznie, czujesz się, kuzynku, trochę winnym?

— Może, lubo sam tego jeszcze dobrze nie rozumiem; tak mi się serce rwie do was, takbym rad was sobie pozyskać, a czuję jeno wstyd jakiś i chłód...

— Kuzynek się uprzedza, bo tak nie jest.

— Nic mię z wami nie łączy, krom słabych nici pokrewieństwa.

— I silniejszych o wiele wspólno narodowościowych — dodało dziewczę z naciskiem.

Pułkownik spojrzał na nią, jakby z prośbą błagalną i zasiedli u stołu.

Gość stał się osią rozmowy ogólnej. Już lat kilkanaście pracował, jako inżynier wojskowy i pracował ze znacznem powodzeniem, to też ma dość pokaźne środki i poważne zasługi.

— Zostaniesz wkrótce gienerałem i posiędziesz zaufanie rządu — przerwała Ponarowa.

— Ah, nie, ciociu. W naszej służbie Polak lub Litwin nie zdobywa zaufania, o ile nie jest wyrodkiem, a więc i dla mnie droga zaufania zamknięta.

Ponarowa spojrzała nań o wiele łagodniej i przyjaźniej.

— Czemuż nam nic nie mówisz Teosiu o swej żonie i dziatwie? — zagadnęła po chwili.

Pułkownik parsknął szczerym śmiechem.

— Nie umiem na prędce składać fantastycznych powieści. W mojem życiu kawalerskiem całą rodzinę stanowią kucharz, mazur z pod Kałuszyna i drugi służący, Ukrainiec.

— Musisz być wybrednym, kuzynku? — wesoło zagadnęła Marya.

— Bynajmniej, proszę wziąć mnie w opiekę a będę posłuszny, jak dziecię.

— To zadanie zbyt trudne, skoro kuzynek jeszcze całe dwa lata ma gdzieś przebywać na Kaukazie—zrobiła uwagę Wanda.

— O! to bagatela, gdyż te dwa lata są mi potrzebne tylko dla zarobienia kilkudziesięciu tysięcy rubli, więc gdybym...

— Gdybyś tu poznał wróżkę z nieco większym posagiem, gotówbyś zostać już w kraju — dopowiedziała ciotka z ironią.

— Proszę mię bronić, jam nie tak zły — zwrócił się Łazowski do Wandy z prośbą błagalną — tu nawet słowa moje i intencye są całkiem opacznie zrozumiane.

— Nie wiele mogę dopomódz, nie znając wymagań kuzynka i zamiarów na przyszłość.

— Gdyby to nie było tak nudne i tak obce dla pani, próbowałbym się bronić i usprawiedliwiać.

Obiad się skończył. Strudzony myśliwy usiadł w wygodnym fotelu dla zwykłej pogadanki z żoną i wypalenia cygara. Henryk z Marylką zamknęli się w większej bawialni dla jakichś tajemniczych przygotowań, a gość wiódł ożywioną rozmowę z Wandą.

Już się zmierzchało i zapalono lampy. W ubocznym pokoju słychać było stłumiony gwar licznych głosów i odgłosy ciężkich stąpań.

Nareszcie wybiegła rozpromieniona Marylka, wiodąc z sobą Helkę Brażysównę, trochę zakłopotaną, lecz niemniej ładną i zgrabną.

A Henryk otwierając drzwi bawialni uroczyście obwieścił:

— Zaprasza się szanowną publiczność na przedstawienie jednej sceny z »Dziadów«.

Tylko dla starego ojca była to niespodzianka.

Pułkownik oczywiście także nic o tem nie wiedział, a z zapowiedzi Henryka nic nie zrozumiał.

— Co to będzie? — teatr amatorski czy żywe obrazy? — spytał Wandę.

— Czy kuzynek zna »Dziady«?

— Dziady? — coś o tem słyszałem, to lud tu i ówdzie tak nazywa obchód, pamięci swych zmarłych poświęcony.

— To prawda, lecz czy pan czytał »Dziady« Mickiewicza? — spytała dalej dość sucho.

Orderowy pan zająknął się i umilkł zawstydzony.

Wanda, jakby zawstydzona również, usunęła się na stronę.

W obszernym salonie ujrzeli zaimprowizowaną scenę, na której widać było odtworzoną celę więzienną z prostym stołem, ławą i migocącą łojówką. Tuż obok, na prostem łóżku sosnowem, leżał w zadumie Konrad — Staszek Mażul.

Pułkownik stał zakłopotany, lecz Ponarowa ujęła go za ramię i posadziła przy sobie, mówiąc półgłosem:

— Usiądź i słuchaj, a może w tobie odżyje dusza wygnańca tej ziemi.

Na znak dany, przez Henryka, z przeciwnych drzwi weszła garść młodzieży, w samodziałowe kurtki i czamarki odzianej.

Rozpoczęła się owa smutna i tak wielka w wyrazie zgwałconych uczuć scena z trzeciej części Mickiewiczowskich »Dziadów«.

Łazowski z rozszerzonemi oczyma i niemal drżący cały chłonął wyrazy i niekłamaną boleść grających.

Sobolewski — Boleś Grażys — z siłą opowiedział scenę wywiezienia młodzi litewskiej w kibitkach na stepy Uralu.

Pułkownik zapłonął szkarłatem.

(C. d. n.)

„Dziennikowi Polskiemu" poniżej przytoczony „Protest" przeciw stanowisku swych poznańskich współwyznawców:

„Nizej podpisani, obywatele i obywatelki miasta Podhajec, wyczytawszy w dziennikach mowę, wygłoszoną na wiecu w Poznaniu przez p. Jaffe'go radnego miasta i najwybitniejszą osobistość wśród tamtejszych żydów, oświadczają, że się czują dotknięci do żywego w szczytnych uczuciach równości i braterstwa, jakiemi się zazwyczaj naród polski względem ludu żydowskiego powodował, że czują całą ohydę zdrady i nikczemności z mowy tego pana wynikającą i pełni pogardy dla roli historycznej, jaką rzekomo mieli odegrać wśród Polaków żydzi, wzywają wszystkich obywateli tej ziemi, w których myśl polska żyje i bije polskie serce, do podobnego oświadczenia, a tem samem napiętnowanie potwornej nikczemności.

O wydrukowanie tego oświadczenia uprzejmie upraszamy".

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 8 marca.

(Ś. p. Julian Bereźnicki. — O pensyę wdowią. — Statut miasta Krakowa. — Pęknięcie rury wodociągowej. — Dobudowanie skrzydła gmachu dyr. kolei państwowych. — Co robi komisya inwestycyjna. — Wydawnictwa o Krakowie. — Nowi radcy miejscy. — Taryfa tramwajowa. — Posiedzenie poufne).

Prezydent Fredlein zagaił wczorajsze posiedzenie Rady wspomnieniem, poświęconem pamięci zmarłego Juliana Bereźnickiego, który od r. 1896 należał do składu Rady miasta i sumiennie w sekcyi skarbowej i sześciu komisyach pracował. Zmarłemu oddano cześć przez powstanie z miejsc, poczem odczytano pismo p. Józefy Jakubowskiej, wdowy po zmarłym wiceprezydencie miasta Faustynie Jakubowskim, przypominającej zasługi zmarłego męża swego dla miasta położone i domagającej się, aby Rada przez pamięć tych zasług wyznaczyła jej dożywotnią pensyę wdowią.

Prośbę odesłano do sekcyi prawniczej, poczem zabrał głos dr Paszkowski i podniósł, że w dziennikach pojawiła się wiadomość, jakoby statutu miasta Krakowa dotąd namiestnictwo do ministerstwa spraw wewnętrznych nie odesłało. Zapytuje tedy prezydenta, czy mu znane jest stadyum sprawy statutu i co są za przeszkody, dla których statutu dotąd ze Lwowa wysłano.

Prezydent Friedlein odpowiada, że o żadnych trudnościach sprawie tej stawianych nic nie wie, że jednak, gdy sprawa budżetu załatwioną zostanie, osobiście uda się do namiestnika, aby sprawę statutu poprzeć.

Dr Rosenblatt mówi o zaniepokojeniu, jakie wywołało zaszłe we środę pęknięcie rury wodociągowej. Mowca radby wiedzieć, co tego było przyczyną i czy na przyszłość da się zapobiedz tego rodzaju wypadkom?

Prez. Friedlein odpowiada, że na pęknięcie rur wodociągowych trzeba być przygotowanym. Wypadki takie wydarzają się od czasu do czasu nawet w Wiedniu. Materyału rur nie trzeba tu uważać ze przyczynę, bo były trzykrotnie badane, raz w fabryce, drugi raz w składzie nad Wisłą, trzeci w chwili zakładania rur. W raporcie, który prezydent otrzymał, było powiedziane, że rura pękła na Półwsiu Zwierzynieckiem, a przyczyną była wadliwa fabrykacya rury. W przeciągu 30 godzin ma być wszystko przywrócone do porządku.

Dr Popiel sądzi, że takie zepsucie czy pęknięcie rury powinno być w kilka godzin naprawionem. Coby się bowiem stało, gdybyśmy wszystkie studnie w mieście mieli już zasypane?

Dr Styczeń zgłasza wniosek o wezwanie komisyi wodociągowej, aby się zastanowiła nad tem, czyby nie należało drugiej rury głównej doprowadzić.

Dr Potocki podnosi, że każde naprawienie uszkodzonej rury, w myśl kontraktu, powinno być w przeciągu 3—4 godzin naprawione. Prosi więc prezydenta o zbadanie, dlaczego naprawa tak długo, bo 30 godzin, trwała?

Dr Leo i dr Rosenblatt twierdzą, że wniosek dra Stycznia nie wystarczy. Sądzą, że należy uchwalić wniosek o zbadanie: 1) jaka była przyczyna pęknięcia rury; 2) o ile dałoby się na przyszłość uniknąć wypadków pęknięcia rury.

Dr Domański stwierdza, że nastawał w komisyi wodociągowej na to, aby były 2 rury główne, nie jedna; to jest bowiem regułą: w Monachium są nawet trzy rury. Albo drugą rurę należy założyć, albo się zrzec zasypania studzien.

Wnioski dra Lea i Rosenblatta uchwalono, poczem r. Federowicz przedłożył wniosek nagły o „wystosowaniu petycyi do Koła polskiego na ręce posłów krakowskich, aby rząd z nadchodzącą wiosną przystąpił do rozszerzenia gmachu kolei państwowych w Krakowie". W motywach mowca podniósł, że z powodu zastoju budowlanego, wywołanego zwiększeniem przenośnych opłat należytościowych, wydanem na podstawie § 14, do budownictwa miejskiego w Krakowie, żadne nie wpłynęło podanie o pozwolenie na budowę(!). Wobec tego bardzo liczne rzesze robotników wyemigrowały z Krakowa, a ci, co zostali, w lecie domagać się będą pracy. Prócz budowy gmachu dla starostwa, jeszcze tylko jedna budowa jest, a raczej ma być u nas w toku, a to dobudowa skrzydła przy gmachu dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie. Plany są przygotowane, sąsiednie realności na zburzenie zakupione, a pieniędzy dostarczyć ma fundusz pensyjny urzędników tytułem pożyczki. Nagłość i treść tego wniosku uchwalono.

Dr Seinfeld podnosi, że już przed rokiem wybrała Rada komisyę t. zw. inwestycyjną. Otóż byłoby teraz na czasie, aby komisya ta się zebrała i zawezwała Koło polskie o uzyskanie funduszów na inwestycye miejskie. Kraków ma do tego takie same prawa, co inne miasta, jak np. Praga, która przez swoich posłów umiała się upomnieć o to swoje prawo. Mowca prosi więc prezydenta, aby zechciał komisyę inwestycyjną jak najprędzej zwołać na posiedzenie.

Z porządku dziennego uchwalono jednorazowo udzielić 1000 koron na wydawnictwo źródeł dziejowych, odnoszących się do Krakowa i okolicy (wydawnictwo archiwum m. Krakowa): w miejsce zmarłych radców ś. p. Karola Pieniążka i bł. p. Zygmunta Szancera, uhwalono powołać do pełnienia obowiązków radzieckich pp. Wiktora Redyka i Ernesta Stockmara (starszego).

Dr Rothwein przedstawia następnie szereg wniosków w sprawie tramwaju elektrycznego. Treść ważniejszych jest następująca: Taryfa będzie jednolitą i wynosić będzie w klasie I klasie 16 halerzy, w II klasie 10 halerzy bez względu na przestrzeń. Można będzie wsiadać na dworcu i jechać aż do Parku Krakowskiego z przesiadaniem się w Rynku. Wozy kursować będą w odstępach 4-minutowych na linii Dworzec - Most podgórski, a w odstępach $5^1/_2$-minutowych na przestrzeni Rynek - Park Krakowski; kto jechać będzie z dworca do Parku czekać będzie w Rynku 2 minuty. Wozy kursować mają na linii głównej do godziny 11 wieczór, na linii Rynek-Park Krakowski do godziny 10 wieczór. Przystanek w ulicy Floryańskiej u wylotu ulicy św. Tomasza przeniesionym będzie dalej do wylotu ulicy św. Marka; w ulicy Pawiej utworzonym będzie przystanek warunkowy, t. j. na żądanie publiczności. Wóz biedz będzie z szybkością 10 kilometrów na godzinę.

R. Epstein wypowiada zdanie, że wniosek sekcyi wygląda wprawdzie napozór niewinnie, w gruncie jednak rzeczy taryfa nowa jest o 100% wyższą od dotychczasowej. Towarzystwo tramwajowe dobrze się tu rozejrzało w sytuacyi i chce ją wyzyskać. Niby napozór zmniejsza taryfę dla tych, co całą przestrzeń od dworca do mostu podgórskiego jadą, bo ci zamiast 12 centów płacić będą 8; ale dla tych, co przez jednę sekcyę tylko jeżdżą, zamiast 4 i 3 centy, wyznacza 8 i 5 ct. A u nas w Krakowie na 100 ludzi, jeżdżących tramwajem, z pewnością conajmniej 80 osób jeździ tylko przez jednę sekcyę, 20 zaś tylko przejeżdża całą przestrzeń. Wszędzie za takie dochody, Towarzystwo tramwajowe cośby zapłacić musiało, u nas wszystko się dzieje za darmo. Mowca nie będzie głosował za wnioskami, tu przedłożonemi, a żąda także, aby ruch trwał codziennie przynajmniej do godziny 11 wieczór.

Dr Lustgarten uważa taryfę jednolitą dla Krakowa za złą, a w każdym razie, jeżeli już ma obowiązywać, to niech będzie skombinowaną z dotychczasowemi sekcyami. Żąda więc, aby za przejazd całej linii płaciło się 8 centów, ale dla tych, co sekcyami chcą jechać, niechaj zostanie dotychczasowa taryfa.

R. Bartoszewicz mniema, że projekt zarzadu tramwajowego jest nowem zdzierstwem ludności Krakowa. Zarząd tramwajów projktował początkowo podzielenie głównej linii zamiast na 3 potychczasowe, na 2 sekcye, z których za każdą płaciłoby się po 8 centów. Mowca uważa to chyba za żart i dziwi się, że sekcya, której zarząd to proponował, nie obraziła się, bo w takim razie nie znalazłby się nikt, ktoby tym tramwajem jeździł, chyba jedyny p. Mussil (Wesołość). Ogółem w taryfie tramwajowej wszystko na tem zależeć powinno, aby przystęp do śródmieścia był możliwie najtańszy, a będzie to wtedy, gdy będzie taryfa taka, jaka jest obecnie przy tramwaju konnym.

R. Kwiatkowski podnosi konieczność porozumienia się Rady z zarządem tramwajów o budowę dalszych linij, co, w myśl uchwały Rady miasta, za 2 lata ostatecznie musi być dokonanem.

Dr Leo podnosi, że przedwczoraj odbyło się posiedzenie komisyi, dziś referent jej odczytał treść długich wniosków, w których Rada rozpatrzeć się nie miała czasu, ni sposobności. Pominięto w wnioskach tych szereg ważnych postanowień, jak taryfę dla młodzieży szkolnej, bilety abonamentowe. Tak „na kolanie" rzeczy tych traktować nie można. Mowca domaga się, aby dyskusyę odroczyć, a wnioski wydrukować i radcom rozesłać.

Dr Seinfeld zgłasza wniosek, aby wnioski przekazano komisyi tramwajowej, która je zbada w porozumieniu z sekcyą prawniczą.

Dr Popiel oświadcza, że zgłoszone tu wnioski, czynią na nim wrażenie, jakoby referent stał po stronie Towarzystwa tramwajowego, a nie gminy.

Dr Kasparek nader energicznie protestuje przeciw tym słowom dra Popiela, bo sam, a nie dr Rothwein, był wnioskodawcą w sprawie przedłożonej taryfy.

Dr Propper podnosi, że Towarzystwo tramwajowe już przed kilku miesiącami przedłożyć mogło taryfę, a przedkłada ją w ostatniej chwili. Taryfa ta wyjdzie tylko na korzyść Towarzystwa. Jedno jest bowiem pewnem: sekcya tramwaju Dworzec-Rynek i Stara poczta - Most podgórski są bardzo uczęszczane, a na przestrzeni Rynek - Stara poczta prawie nikt nie jeździ. Publiczność więc nic tu nie zyska, owszem tracić będzie, a Towarzystwo więcej pieniędzy schowa do kieszeni. Da się to głównie we znaki uboższej ludności, jeżdżącej 2 klasą, bo odtąd zamiast 3, płacić będzie 5 centów. Zastanowić się więc wypada, a nie działać pod presyą, że tramwaj elektryczny w tych dniach musi być w ruch puszczonym.

Dr Popiel zastrzega się, jakoby osobiście dotknąć chciał osoby dra Rothweina. Mówił tylko o nim jako o referencie.

Na wniosek r. Chylińskiego przerwano dyskusyę i przystąpiono do posiedzenia poufnego, na którem nadano prezentę na posadę nauczycielki dla klas wydziałowych w szkole imienia cesarzowej Elżbiety p. Amalii Reichmannównie, młodszej nauczycielce w szkole imienia Klementyny Tańskiej; na posadę nauczycielki starszej w szkole im. ces. Elżbiety p. Annie Golińskiej, młodszej nauczycielce w szkole imienia Czackiego; na posadę nauczycielki starszej w szkole imienia Konarskiego p. Jadwidze Rozwadowskiej, młodszej nauczycielce w tej szkole; na posadę nauczycielki młodszej w szkole imienia św. Salomei tymczasowej nauczycielce, p. Zofii Henochównie; na posadę nauczycielki młodszej w szkole imienia Konarskiego tymczasowej nauczycielce p. Emmie Schmidtównie; na posadę nauczycielki młodszej w szkole imienia Czackiego tymczasowej nauczycielce p. Maryi Latinikównie. — Następnie przyjęła Rada do gminy dra Ludwika Rattlera — zapewniła przyjęcie do gminy p. Władysławowi Małachowskiemu i p. Melchiorowi Czarneckiemu — wreszcie upoważniła sekcyę dobroczynną Rady miasta do ostatecznego załatwienia podań o przyjęcie do gminy na podstawie przeszło 10-letniego nieprzerwanego pobytu w Krakowie, w myśl znanej, nowej ustawy.

†

Aleksander Gierymski.

Nowy ciężki cios dotknął sztukę polską: tuż za Gersonem przeniósł się w Wiecznem Mieście do lepszego świata Aleksander Gierymski, brat niezapomnianego Maksa, nie ustępujący mu talentem, a przechodzący go ilością dzieł po sobie pozostawionych, gdyż tamten zmarł w kwiecie wieku.

S. p. Aleksander, ur. 1849 roku w Warszawie. Kształcił się najprzód w warszawskiej szkole sztuk pięknych, a następnie w Monachium, skąd w roku 1872 wyjechał na lat kilka do Rzymu.

Gierymski był pierwszorzędnym kolorystą. Dość wspomnieć jego „Grę w morra", „Wieczór nad Sekwaną", „Pasaż w Luwrze", „Przed operą w Paryżu", lub „Żydów modlących się". Cóż za olbrzymia skala rozmaitości barw, jak oryginalny sposób ich użycia! Nietylko jednak w krajobrazach, lub obrazach z architekturą, albo w scenach rodzajowych, lecz także w portretach ś. p. Aleksander okazał się niezrównanym mistrzem kolorów, które w sposób zupełnie odmienny od swych poprzedników przenosił na płótno. Dlatego też obu braci Gierymskich, mających wiele wspólnych cech talentu, należy uważać za nowatorów nietylko w malarstwie polskiem, ale i europejskiem wogóle.

Ś. p. Aleksander uprawiał w sztuce realizm w najlepszem tego słowa znaczeniu — realizm niewykluczający idealnej, poetycznej strony, jakiej umiał się wszędzie w naturze dopatrzeć.

Jako człowiek zaś, był to wzór prawości, w życiu artysta w każdym calu. Nieżądny zaszczytów, najlepszy kolega, jednem słowem przykład, jakim powinien być człowiek-artysta.

Pamięć o nim nigdy u nas nie zaginie!

W najbliższym czasie zamieścimy obszerniejszy artykuł, poświęcony działalności tego znakomitego artysty.

Kronika.

Kraków, 8 marca.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 6 powieści p. t.: „Stannica Hulajpolska" tomu IV.

Tramwaj elektryczny krakowski. Dzisiaj przed południem zebrała się na dworcu krakowskim komisya mieszana w celu zbadania: czy i kiedy może nastąpić otwarcie i rozpoczęcie ruchu na liniach tramwaju elektrycznego w Krakowie. Do komisyi tej należeli delegaci Rady miejskiej, starsi urzędnicy magistratu, budownictwa, oraz władz rządowych i kolejowych. Wozy, któremi komisya przejeżdżała linie, przystrojone były zielenią i festonami. Jazdę z pomyślnym wynikiem odbyto na przestrzeni Dworzec-Most Podgórski, oraz Park Krakowski-Podgórze. Następnie komisya zebrała się powtórnie na dworcu, w celu spisania protokółu. Uchwały, jakie powzięte przez komisyę zapadną, ogłoszone być mają publicznie.

Odczyt o elektrycznym tramwaju w Krakowie wygłosił wczoraj w sali zakładu fizycznego uniwersytetu krakowskiego inżynier Urbanowicz. — Z powodu aktualnej treści odczytu publiczność przeważnie ze sfery inteligencyi zgromadziła się nader licznie, a wśród niej liczny zastęp stanowiła starsza młodzież gimnazyalna.

Prelegent w swym ze swadą wygłoszonym odczycie skreślił najprzód niejako historyę kolei elektrycznych. Pierwsze zastosowanie i zademonstrowanie kolei elektrycznej miało miejsce w Berlinie w r. 1879, podczas urządzonej tam wystawy elektrycznej; w dwa lata później, w r. 1881, w Paryżu przedstawiono kolej taką już w ulepszonym stanie.

Następnie — posługując się wciąż obrazami świetlnemi, rzucanemi na ekran — prelegent przedstawił słuchaczom w cyfrach długość linii kolei elektrycznych w Europie i Ameryce. Naturalnie, Ameryka przoduje i na tem polu staremu światu. Kolej elektryczna jednak — zdaniem prelegenta — ma racyę bytu tylko na małych przestrzeniach, jako kolej dojazdowa, śródmiejska; na razie na olbrzymich przestrzeniach musi jeszcze ustępować parowej kolei.

W dalszym ciągu swego zajmującego wykładu ukazał p. Urbanowicz widoczne na ekranie typy różnych wagonów tramwaju elektrycznego, a między niemi elektryczny tramwaj krakowski w chwili wjazdu w Bramę Floryańską. — Przeszedłszy następnie do fachowo-naukowej strony urządzenia takich elektrycznych tramwajów, szczegół po szczególe jasno i przystępnie wyjaśniał mowca zebranym czynniki, które składają się na funkcyonowanie kolei elektrycznych. Opisywał, demonstrując na ekranie, maszyny dynamo-elektryczne, przewody nad- i podziemne, motory, hamulce, akumulatory, wkońcu główne stacye centralne, t. zw. centralie, w których skupia się cała manipulacya i mechanizm tych kolei. Ideałem kolei elektrycznej będzie wagon, w ruch wprawiany li tylko własnemi akumulatorami, umieszczonemi w pudle wagonu, już bez żadnych innych czynników. Dotychczas jednak, z powodu ogromnych kosztów takiego urządzenia, kruchości i ciągłego psucia się tychże, akumulatory muszą pełnić rolę pomocniczą tylko.

Prelegent zakończył odczyt twierdzeniem, że sposób ten jest do urzeczywistnienia, postępy elektrotechniki, które przejść powinny z rąk mechaników wyłącznie w ręce chemików, pozwalają się spodziewać, że niedługo skonstruowany będzie wagon, którego siła ruchu, akumulator nic do życzenia pozostawiać nie będzie.

Gromkiemi oklaskami podziękowała publiczność prelegentowi za wykład.

Czyż to możliwe? Odnośnie do szkoły rzemiosł dla kobiet istniejącej z mocy fundacyi ś. p. Walerego Rzewuskiego dochodzą nas prawie nieprawdopodobne wieści. Donoszą nam bowiem, że konsystorz książęco-biskupi w Krakowie nie chce wyznaczyć, pomimo przedstawienia prezydenta miasta, kapłana, którýby miał udzielać nauki religii w tej szkole, jakoteż odbywał ćwiczenia religijne.

Co więcej, donoszą nam, że pomimo starań dyrekcyi, nie mogą z tego powodu przyjść do skutku rekolekcye wielkopostne. A jest tam 123 dziewcząt wyznania katolickiego.

Oświadczamy, że uważamy te wieści za nieprawdopodobne — bo chyba muszą być sprzeczne z intencyami księcia-biskupa z powodów zasadniczych. A wreszcie czyżby gmina miasta Krakowa, która tak szczodrą okazuje się dla wszelkich instytucyj Kościoła katolickiego, która takim sumptem przyczynia się do odnowienia tutejszych wspaniałych kościołów — zasługiwała na takie odwzajemnianie się konsystorza?

To niemożliwe — ale tak nam podają — i pogłoskę tę notujemy.

Nowi radcy miejscy. — W skład Rady miejskiej krakowskiej w miejsce ś. p. ks. Foxa wejdzie dr August Kwaśniewski, redaktor „Przeglądu Lekarskiego", zaś w miejsce ś. p. Juliana Bereźnickiego b. kupiec Fiszer.

Odczyt. W sobotę 9 b. m. odbędzie się na dochód muzeum im. Kopernika w sali wykładowej zakładu fizycznego (św. Anny 6) o godz. 6 wieczorem odczyt dra T. Estreichera „o piecu elektrycznym". Odczyt ilustrowany będzie nader ciekawemi doświadczeniami; między innemi prelegent przedstawi sposób otrzymywania sztucznych dyamentów. Bilety nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, oraz przy wejściu na salę.

Telefon Wiedeń - Kraków - Lwów. Wczorajszy „Czas" zamieszcza następujące uwagi: „Sesya parlamentarna weszła w znak postulatów. Każde stronnictwo, każdy kraj, powiat, czy gmina, wszyscy występują z postulatami, każdy czegoś żąda i na coś się żali, bo istotnie po długim bezrobociu sporo żądań i żalów nazbierać się musiało. Może w tej powodzi postulatów znalazłoby się wreszcie miejsce na skromny postulacik prasy polskiej w sprawie połączenia telefonicznego. Telefon międzymiastowy z Wiednia do Krakowa i Lwowa znów od trzech dni nie funkcyonował. W ubiegłym tygodniu przerwany był przez dwa dni, a co będzie w przyszłym, przewidzieć niepodobna, bo lada wicher silniejszy pozbawia nas telefonu. Sądzimy, że Koło polskie powinno się zająć skromnym postulatem prasy polskiej i żądać od p. ministra handlu energicznie drugiej linii telefonicznej. W budżecie figuruje wprawdzie pewna kwota na rozszerzenie sieci telefonicznej wogóle, ale zachodzi uzasadniona obawa, że wszystkie inne kraje z niej korzystają, jeno nie my".

Uważaliśmy za swój obowiązek uwagi te przedrukować i podkreślić „ad usum" Koła polskiego. Niechże to Koło coś w tej sprawie raz zrobi!

Uniwersytet ludowy. W sobotę odbędzie się wykład dra Adama Szelągowskiego o potędze Polski w XV, XVI i XVII wieku.

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie komedyi Hermana Bahra „One" (Die Wiennerinnen) zapełniło salę teatru publicznością, która przyjmowała życzliwie p. Kamińskiego po powrocie do zdrowia darząc oklaskami również panie Morską, Przybyłko, pp. Mielewskiego i Zelwerowicza.

Dzisiaj artyści nasi odbyli dwie generalne próby z 3-aktowej tragedyi dziecięcej „Psyche", napisanej przez pannę Zofię Wójcicką. Główne role wykonają panie: Siemaszkowa, Morska, Komorowska, Jutkie-Jutkiewiczówna, Łazarewiczówna, Czechowska J. i Micińska, pp. Mielewski, Zelwerowicz i Pawłowski. — We wtorek dnia 12 b. m. sztukę tę grać będzie teatr lwowski po raz pierwszy.

Otrzymujemy następujące pismo:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Niech nam będzie wolno za pośrednictwem Twego cennego pisma wyrazić słowa najgłębszej wdzięczności dla wszystkich, którzy przyczynili się do świetnego rezultatu, jaki wydało przedstawienie na korzyść funduszu emerytalnego, dane w teatrze miejskim d. 25 lutego b. r. Serdeczne podziękowanie składamy wszystkim protektorkom i protektorom, ofiarodawczyniom i ofiarodawcom, za nadesłanie pięknych przedmiotów na loteryę fantową, oraz naddatków w gotówce, a nadewszystko świetnej publiczności, co tak tłumnie pospieszyła, dając dowody życzliwości i popierając sprawę emerytury, tak doniosłej i ważnej dla przyszłości sceny krakowskiej i jej pracowników. Wszystkim raz jeszcze serdeczne: Bóg zapłać!

Dyrekcya i artyści teatru miejskiego w Krakowie.

Wodociąg krakowski, zgodnie z zapowiedzią biura wodociągowego, został wczoraj na godzinę 5 po południu naprawiony, a w kwadrans potem woda płynęła znów swobodnie. Jako znak dla mieszkańców miasta, że wodociąg funkcyonuje, otwarto wieczorem wszystkie hydranty w mieście i miasto porządnie spłukano.

4004 kor. 62 hal. czystego dochodu przyniosło przedstawienie i raut na rzecz kasy emerytalnej artystów sceny krakowskiej.

Z Tow. ratunkowego. Walne zebranie członków odbędzie się dnia 10 bm. o godz. 5 po południu w sali obrad magistratu (I piętro).

Krakowskie Towarzystwo techniczne odbędzie jutro, w sobotę, o godzinie 6 wieczorem, w lokalu przy Rynku Głównym, l. 17, na II piętrze — posiedzenie. Na porządku dziennym: Sprawa petycyi o uzupełnienie i budowę krakowskiej wyższej szkoły przemysłowej; wykład inżyniera Jana Szczepaniaka, starszego komisarza generalnej inspekcyi kolei żelaznych „O krakowskim tramwaju elektrycznym".

Kółko Slawistów U. U. J. odbędzie posiedzenie dnia 10 b. m., o godzinie 10-tej przed południem, w sali XL „Collegii novi". — Porządek dzienny: K. Pszon Stanisław: „Jan Amos Komeński"; K. Mossoczy Władysław: „Akademia Kazimierzowska i zawiązki Wszechnicy Jagiellońskiej" (na podstawie dzieła prof. K. Morawskiego). Dla gości wstęp wolny.

Walne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej odbędzie się w niedzielę, dnia 24 b. m., o godzinie 3 po południu, w sali obrad Rady miejskiej w Krakowie. — Porządek dzienny: Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; sprawozdanie i wnioski komisyi kontrolującej; rozprawa nad sprawozdaniem zarządu głównego za r. 1900; wnioski zarządu głównego; wybór 10 członków zarządu głównego i 5 członków komisyi kontrolującej; rozprawa nad wnioskami członków Towarzystwa.

Członkowie Towarzystwa, którzy mają zamiar przedstawić walnemu zgromadzeniu wnioski, zechcą udzielić je pisemnie zarządowi głównemu do dnia 19 b. m. włącznie.

Zarząd Filharmonii warszawskiej zwrócił się do Władysława Żeleńskiego z prośbą o skomponowanie kantaty na akt otwarcia nowej instytucyi artystycznej. Ma to być kantata na orkiestrę i chór męski, który podobno zaintonuje „Lutnia" w całym swym składzie. Tekst kantaty napisał Or-Ot.

Z sali sądowej. (Skazanie Sikonia. — Morderstwo). Wczorajsza rozprawa karna przeciw Janowi Sikoniowi, nałogowemu złodziejowi, skończyła się wyrokiem zasądzającym oskarżonego na 7 lat ciężkiego więzienia.

Dzisiaj znów — po raz czwarty w tej kadencyi — sądzonem było dzieciobójstwo. Jako oskarżona o zamordowanie własnego dziecka, stanęła przed krakowską ławą sędziów przysięgłych 25 lat licząca Katarzyna Kusiowna, rodem z Wierzbanowic, służąca, obwiniona, że dnia 27 grudnia 1900 r. swoje nieślubne dziecko płci męskiej, liczące 12 miesięcy życia, od urodzenia chore i ślepe, a podług orzeczenia lekarzy żyć nie mogące, gdy dziecka tego nikt u siebie na wychowaniu, nawet za pieniądze trzymać nie chciał, zrozpaczona, rzuciła do rzeczki Wilgi, płynącej przez wieś Wierzbanowice, o dwie mile odległej od Podgórza, wskutek czego dziecko życie utraciło. O czynie tym doniosła policyi własna siostra oskarżonej.

Rozprawie przewodniczył radca sądu kr. p. Turowicz, oskarżał prokurator p. Pawłowski, obwinionej bronił adwokat dr Pawłowicz.

Oskarżona przyznała się do winy, czyn swój tłomaczyła nędzą i zrozpaczeniem. Obrońca dr Pawłowicz, silnie zaznaczył w swojem przemówieniu nieodparty przymus, któremu oskarżona uległa. Oskarżona nie mając środków żadnych do zabezpieczenia swemu dziecku egzystencyi, targnęła się na jego życie w nadziei, że w „niebie" będzie mu lepiej. W replice prokurator ustęp o „niebie" w ustach obrońcy nazwał bluźnierstwem (?!).

Po resumé przewodniczącego sędziowie przysięgli udali się na naradę, z której, gdy powrócili, ogłosili werdykt. Obwiniona Katarzyna Kusiowna uznana została winną porzucenia swego dziecka (pytanie w kierunku zbrodni morderstwa zostało zaprzeczone przez przysięgłych 12 głosami) i wyrokiem trybunału przy zastosowaniu okoliczności łagodzących, skazaną na 8 miesięcy więzienia. Oskarżona wyrok przyjęła.

Kronika lwowska. Po kilkuletniej przerwie lwowska komisya historyi sztuki, zawiązana z ramienia Akademii umiejętności, rozpoczęła ponownie swą czynność, ukonstytuowała się ponownie i wybrała przewodniczącym p. Władysława Łozińskiego, zastępcą dra Bołoza Antoniewicza, sekretarzem dra Batowskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej postawił prof. Rydygier wniosek nagły o odniesienie się do Koła polskiego, aby ono wpłynęło na rząd, by roboty około budowy dworca we Lwowie rozpoczęto jak najrychlej, ze względu na ogólną biedę, panującą wśród klasy robotniczej. Wniosek przyjęto, poczem radca Thullie zgłosił wniosek, aby magistrat we własnym zakresie na wzór miasta Wiednia zarządził zamykanie szynków w sobotę wieczorem, a w niedziele i święta aby zamykano je wcześniej, jak obecnie. Wniosek będzie traktowany regulaminowo.

Dyrektor „Unio catholica" (centralnej dyrekcyi w Wiedniu) p. Kalbermatten przybył do Lwowa i przesłuchany zostanie przez sędziego śledczego na razie jako świadek. Opowiadają, że śledztwo karne rozciągnięte zostanie także na centralną dyrekcyę wiedeńską.

Tajemnicze maski. Ze Lwowa donoszą: Przed paru dniami strzelił w rynku z rewolweru słuchacz filozofii p. Sylwester D. Sprawę załatwiono w ten sposób, że D. zapłacił 10 koron grzywny za niedozwolone noszenie broni, oraz odebrano mu rewolwer. Tymczasem we środę po południu zgłosił się p. D. ponownie na inspekcyę policyi i przedstawił rzecz, która wygląda na historyę z 1001 nocy. — Oto po południu o godz. pół do drugiej, na ulicy Wagilewicza napadło go dwóch zamaskowanych mężczyzn z okrzykiem:

— Ty łajdaku! Ty będziesz Ż. napadał?...

Pan D. wyjaśnił, że Ż. jest suplentem gimnazyalnym, mieszkał z nim razem, pokłóciwszy się z nim, inscenizował historyę napadu. Sprawa została na policyi protokolarnie załatwiona, polecono agentom wyszukać sprawców zamachu.

Tymczasem wieczorem zaalarmowano policyę i stacyę ratunkową wiadomością, że w hotelu Stadtmüllera zastrzelił się jakiś młody człowiek. W pokoju, do którego weszła komisya sanitarno-policyjna, znaleziono na łóżku pana D. Nie zdradzał wcale objawów człowieka zastrzelonego. Obok niego leżał rewolwer, którego kula przeszyła piec. Odwieziony na inspekcyę policyi p. D. zeznał, że nie miał zamiaru pozbawiać się życia, strzelił zaś — nie wiedząc wcale o tem, co robi. Był nadzwyczajnie zdenerwowany. Opowiadał znowu o maskach, które czyhają na jego życie.

Przekonano się teraz dopiero, że pan D. jest maniakiem, cierpiącym na manię prześladowczą i oddano go komisaryatowi dzielnicy.

Z Zakopanego otrzymujemy wiadomość o smutnym wypadku, jakiemu uległ p. Olgierd Kurnatowski z Kutna. Zaślubiwszy przed kilku tygodniami w Warszawie pannę Styczyńską, p. K. udał się z małżonką do Zakopanego. Tam na wycieczce w góry spadł z przełęczy i uległ ciężkim obrażeniom rąk i nóg.

Samobójstwo kupca bialskiego w Wiedniu. W Praterze w Wiedniu zastrzelił się człowiek, którego później poznano jako Karola Knappa kupca z Bielska. Knapp przyjechał przed kilkom dniami do Wiednia i wystosował stąd list do swej rodziny, że postanowił sobie odebrać życie, ze względu na zły stan zdrowia.

Zarząd Tow. Biblioteki słuch. prawa u. J. zawiadamia, że w sobotę 9 bm. o godz. 5 po południu odbędzie się w sali nr. XXXIV Coll. nov. nadzwyczajne walne zgromadzenie członków. Na porządku dziennym sprawa jubileuszu Towarzystwa. W razie braku kompletu w pół godziny potem odbędzie się posiedzenie bez względu na komplet.

Spisek (?) Jedno z pism rosyjskich podaje z „Narodnich Listów" zaczerpniętą wiadomość o spisku, dokonanym przez żołnierzy Polaków w 6-tym korpusie armii niemieckiej:

„Wobec wieści, dochodzących z Berlina, o rzekomem zaostrzeniu się stosunków między Rosyą a Niemcami, żołnierze Polacy umówili się, że w razie wojny przejdą na stronę rosyjską. Władze wyższe przeprowadziwszy śledztwo, stwierdziły fakt istnienia w armii niemieckiej agitacyi na rzecz Rosyi. Niemieckie biuro prasy rozesłało z tego powodu wszystkich gazet niemieckich wiadomość o istnieniu propagandy panslawistycznej wśród Polaków poznańskich. W Berlinie otrzymano nadto informacyę urzędową o tem nowem zjawisku. Wiadomość ta nieprzyjemnie dotknęła sfery urzędowe, które dotychczas były przeświadczone, że nienawiść Polaków do Rosyan jest nieprzeparta i że można zawsze posługiwać się elementem polskim przeciwko Rosyi".

Znany pisarz szwedzki August Strindberg żenić się zamierza obecnie po raz trzeci. Liczy on lat 52.

Wilki na Morawach. Z Rożnowa na Morawach donoszą, że tegoroczna, niezwykle ostra zima, spędziła z Karpat całe stada głodnych wilków. Szczególniej w górnej części doliny Beczwy poczyniły one ogromne szkody w bydle, a nawet zagryzły na śmierć pewną kobietę w okolicach miasteczka Beczwy.

Fundacya na założenie uniwersytetu. Z Budapesztu donoszą: 84-letni, pensyonowany urzędnik, nazwiskiem Gynrika, który uchodził powszechnie za

biedaka, powiesił się wczoraj w swojem mieszkaniu. Komisya znalazła przy nim walory na sumę 362 tysiące koron oraz testament, którym kwotę tę przeznacza na założenie uniwersytetu w Preszburgu.

Telefon Rzym-Paryż. Włoska władza pocztowa ukończyła w Alpach urządzenia potrzebne do przeprowadzenia komunikacyi telefonicznej między Rzymem a Paryżem. Koszta tych urządzeń wyniosły około 600.000 fr., a pracowano nad niemi przez całe siedm miesięcy, gdyż trzeba było walczyć z olbrzymiemi trudnościami. Teraz rozpoczną się z kolei roboty około przeprowadzenia drutów przez Turyn, Novi, Genuę do Rzymu. Francuska władza pocztowa zaś prowadzi roboty około urządzeń telefonicznych w Alpach nadmorskich, tak, że według wszelkiego prawdopodobieństwa komunikacya telefoniczna Rzym-Paryż będzie gotowa.

Naukowy i artystyczny majątek narodowy Włoch oceniony został, wedłng statystyki z d. 30 czerwca 1900 r. na 226,617.431 lirów; z tych około 61 milionów przypada na biblioteki, a 153 miliony na obrazy, posągi itp. Zdaje się jednak, że ta suma szacunkowa jest za niska; wszak istnieją we Włoszech niezliczone Tycyany, Rafaele i t. d., z których każdy oceniony jest na miliony, jak np. „Miłość niebiańska i ziemska". A gdzie antyki, gdzie skarby pompejańskie?

Karę cielesną przywrócono w Stanie Indiana w Ameryce. Każdy, kto zostanie zaaresztowany z powodu włóczęgostwa, pijaństwa, czynnej zniewagi wyrządzonej żonie, lub porzncenia rodziny, otrzymuje pięć do stu ciosów batem.

Eksplozya. Z Gelsenkirchen (Westfalii) telegrafują: W jednym z szybów tutejszych nastąpiła wczoraj eksplozya, przyczem zginąć miała znaczniejsza liczba robotników. Dotąd wydobyto 6 trupów.

Miejska kolej elektryczna w Berlinie staje się powodem nieustających wypadków, skutkiem nieostrożności konduktorów i źle działających hamulców. Przed kilku dniami, jak wzmiaukowaliśmy, cesarz Wilhelm omal nie padł ofiarą wypadku na tej kolei. Powóz cesarski jechał szybko „pod Lipami", gdy naraz przed Operą wagon kolei elektrycznej skierował się wprost na powóz, a to z powodu zepsutego hamulca. Zdawało się na razie, że spotkanie będzie nieuniknione, lecz w ostatniej chwili woźnica cesarski zdołał osadzić konie na miejscu, tak, że wagon uderzył tylko zlekka o ekwipaż. — W dwa dni później nastąpiło z winy konduktora spotkanie wagonu z samochodem straży pożarnej, przyczem brandmistrz Dannehl został wyrzuconym z samochodu i poniósł śmiertelne obrażenia.

Zatwierdzenie wyborów. Cesarz zatwierdził wybór Stanisława hr. Tarnowskiego, właściciela dóbr w Śniatynce, na prezesa, a Leonarda Wiśniewskiego z Drohobycza, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Drohobyczu.

Z Towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie. Jako członkowie założyciele z wkładką 200 koron przystąpili do Towarzystwa w dalszym ciągu: Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie: pp.: W. Anczyc, właściciel drukarni w Krakowie; dr B. Dembowski, prof. uniwersytetu; dr St. Głąbiński, prof. uniw.; R bar. Gostkowski, prof. politechniki; St. van der Noot Kijeński, adwokat przysięgły w Warszawie; I. Kosiński, notaryusz w Ulanowie; dr M. Łazarski, prof. politechniki; dr Br. Pawlewski, prof. politechniki; ks. A. Sapieha i L. Wiśniewski, poseł na Sejm krajowy. Jako członkowie wspierający dożywotni z wkładką 50 koron przystąpili do Towarzystwa w dalszym ciągu: Grono naucz. gimn. św. Jacka w Krakowie, Redakcya „Wielkiej Encyklopedyi powszechnej" w Warszawie, dr R. Als, adw. kraj. w Rzeszowie; dr J. Karłowicz, Tad. Korzon, F. Kucharzewski i L. Meyet, adw. przys. w Warszawie.

Liczba członków czynnych zwyczajnych z wkładką roczną 8 koron doszła do cyfry 135, liczba członków wspierających zwyczajnych z wkładką roczną 1 kor. do cyfry 46. W obu tych ostatnich grupach przystąpili do Towarzystwa gremialnie profesorowie gimnazyum w Tarnowie.

Walne zgromadzenie Towarzystwa odbędzie się około połowy marca. Zgłoszenia i wkładki członków przyjmuje prof. Oswald Balzer, Lwów, archiwum Bernardyńskie.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 9 marca: „Psyche", tragedya dziecinna w 3 aktach Zofii Wójcickiej.

W niedzielę 10 marca o godzinie 3 po południu: „Komedya omyłek" (ceny do połowy zniżone). O godzinie 7: „Psyche".

We wtorek 12 marca: „Psyche".

Zmarli. W Zatorze umarł Seweryn Winnicki, aptekarz, w 82 roku życia.

Z kalendarza. W sobotę 9 marca: Franciszki Rzym. wd.; w niedzielę 10 marca: 40 Męczenników; w poniedziałek 11 marca: Konstantego Wielkiego.

Wschód słońca dnia 9 marca o godzinie 6 minut 6, zachód o godzinie 5 minut 35; długość dnia godzin 11 minut 29.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 7 marca dość pogodnie. Termometr doszedł od — 3·0 C. do + 7·4 C. Barometr opada.

Dnia 8 marca o godzinie 7 rano stan barometru był 728·5 mm., termometru + 2·5 C.

Wiatr wschodni.

Julian Bereźnicki.

(Wspomnienie pośmiertne).

Zmarły w dniu 2 marca b. r. na ndar serca ś. p. Julian Bereźnicki, urodzony w Rawsku w Galicyi, dn. 15 listopada 1851 r., uczęszczał do gimnazyum w Samborze, a ukończywszy je w r. 1871, odbył studya filologiczne na wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie. Poświęciwszy się zawodowi nauczycielskiemu, wstąpił w r. 1876 do służby państwowej i pracował jako zastępca nauczyciela najprzód w gimnazyum akademickiem we Lwowie, a następnie w gimnazyum św. Jacka w Krakowie. Gród Jagiellonów musiał posiadać całą sympatyę tego prawego syna Rusi, skoro dla pracy koło dobra tego grodu wystąpił w r. 1888 ze służby państwowej i wstąpił w charakterze urzędnika do powiatowej Kasy oszczędności, założonej na mało przedtem przez grono obywateli, dbałych o interesa i podniesienie dobrobytu włościan powiatu krakowskiego. Wkrótce, dzięki zdolnościom swoim i pracy, stał się filarem tej młodej instytucyi, a po kilku latach — jej naczelnym kierownikiem.

Jeżeli dzisiaj Kasa ta jest jedną z najpoważniejszych instytucyj finansowych w Galicyi — niewątpliwie zawdzięcza to pracy, a w szczególności duchowi, jaki wlał w jej życie ś. p. Julian Bereźnicki. Nie łatwo było wzbudzić u ludności wiejskiej, o którą najwięcej chodziło założycielom, zaufanie do młodej instytucyi. Niesłychana prawość charakteru, ujmująca słodycz w obejściu z ludźmi, pełna poświęcenia energia i cierpliwość dyrektora zjednały wkrótce zarówno zupełne zaufanie wierzycieli Kasy, jak i jej dłużników, a tysiące ludzi błogosławi jej działalność.

Dla każdej strony, bez różnicy stanu i wyznania, miał zmarły dyrektor i czas do wysłuchania prośby i najlepszą radę w zapasie; każdy odchodził od niego pocieszony, z najgłębszem zaufaniem w szczerość absolutną jego postępowania — i to wyjaśnia ten ogromny żal, jaki za sobą zostawił i rozrost instytucyi, na której stał czele. Trudno pojąć, w jaki sposób ten sam człowiek mógł być jeszcze nader pożytecznym i pilnym radcą miejskim, jak miał czas być asesorem handlowym sądu krajowego, popierać osobiście i energicznie interesa wszystkich instytucyj pożytecznych, których był czynnym członkiem, załatwiać setkom osób zamiejscowych ich interesa, pośrednio tylko Kasy oszczędności dotyczące i t. p.

Nie będzie tedy przesadą, gdy powiemy, że był jednym z nadzwyczaj czynnych, pożytecznych i ogólną miłość ludzką mających obywateli tego grodu.

Niech ta krakowska ziemia, dla której tak pracował, lekką mu będzie!

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Poradnika językowego** nr 3 za miesiąc marzec wyszedł z pod prasy i zawiera artykuły p. t.: 1) Jak powstał t. zw. język „galicyjski"? 2) Zapytania i odpowiedzi: a) z głosowni i pisowni, b) ze słowotworu, c) z odmiany, d) ze składni, e) z nowotworów; 3) Łamigłówki stylistyczne; 4) Krotochwile językowe; 5) Korespondencya Redakcyi.

Jak dwa poprzednie zeszyty, tak i ostatni stoi na wysokości zadania i z mrówczą cierpliwością lecz bez niepotrzebnej pedanteryi, przystępuje i zajmująco, nawet dla szerszego ogółu, plewi polską mowę z błędów i naleciałości obcych, które tak bardzo język nasz skaziły. Z szeregu artykułów najaktualniejszy (podług redaktora Zawilińskiego lepiej użyć: najbardziej na czasie będący albo najbardziej nas obchodzący) jest cięto napisany artykuł: Jak powstał t. zw. język „galicyjski"? Autor tego artykuliku udowadnia, że twórcą tego dziwoląga jest rząd austryacki, który ustawy i rozporządzenia państwowe obowiązujące także Galicyę, poleca tłomaczyć na polskie urzędnikom Niemcom przy ministerstwach w Wiedniu, którzy po polsku bardzo słabo umieją i oryginał niemiecki żywcem, słowo po słowie, przenoszą w tłomaczeniu na język polski. Typowym tego przykładem są owe słynne z ubiegłego roku „karty oznajmienia" (Anzeigezettel), które każdy w Krakowie (i w całej Galicyi) „lokator główny" (der Wohnunginhaber) otrzymał w celu „przepisu o wykonaniu spisu ludności" (Vorschrift über die Vornahme der Volkszählung).

Również bardzo pożyteczną się okazała zaprowadzona przez redakcyę rubryka p. t.: „Zapytania i odpowiedzi", w której różni interesowani zapytują redaktora o wiele wyjaśnień bądź z zakresu pisowni, bądź ze składni, lub jakim wyrazem polskim zastąpić należy taki a taki w potocznem użyciu będący u nas wyraz obcy. Do dodatnich zalet „Poradnika językowego" należy także iście profesorska punktualność, z jaką ukazuje się każdy numer tego znakomicie redagowanego organu.

— **Nowe tygodniki.** W Warszawie pojawił się przed paru dniami pierwszy numer tygodnika p. t. „Kuryer teatralny". Oczywista, tygodnik ten mieści jedynie artykuły, odnoszące się do teatru i muzyki, artykuły zajmujące i dobrze dobrane. „Kuryer teatralny" zamieszcza także ryciny, portrety autorów, artystów i t. d. Wydawcą i redaktorem jest p. Telesfor Trojanowski.

W Łodzi od kilku tygodni wychodzi tygodnik „Świat", pismo bardzo obficie ilustrowane. Tygodnik ten, to właściwie „dziennik tygodniowy", zamieszcza bowiem wszystko, co się w świecie w ciągu tygodnia stało z zakresu polityki, literatury, sztuki, wypadków kronikarskich i towarzyskich. Wydawcą jest p. Zoner, redaktorem p. Artur Gliszczyński. Pismo to jest niezwykle tanie, numer pojedynczy kosztuje 15 kop.

Dział ekonomiczny.

Dwuguldenowe i ćwierćguldenowe monety. Ministerstwo skarbu reskryptem z dnia 28 stycznia 1901 r. zarządziło, aby srebrne monety dwuguldenowe, które w myśl ustawy z dnia 24 marca 1893 wyszły już z prawnego obiegu, a które strony przy wpłatach niejednokrotnie, zamiast pięciokoronówek, podają, zwracać napowrót przedkładającym je stronom, jednakże dopiero po poprzedniem oznaczeniu tych monet przez nadcięcie, jako niezdatnych do obiegu. Zarazem zezwoliło ministerstwo skarbu, aby główny urząd menniczy w Wiedniu i urzędy probiercze, fungujące, jako urzędy wymiany złota i srebra, tudzież kasy, fungujące, jako kasy wymiany, a któremi w naszym kraju są: główna kasa krajowa we Lwowie i filialna kasa krajowa w Krakowie, przyjmowały na żądanie stron te dwuguldenowe srebrne monety do wymiany wedle wagi brutto i w cenie 120 koron za 1 kilogram wagi kruszcu. Również zezwoliło ministerstwo skarbu, aby wymienione wyżej kasy, postępując z ćwierćguldenami, składanemi przez strony przy wpłatach, zamiast monety obiegowej, w podobny sposób, jak wyżej opisano, przyjmowały je na żądanie stron do wymiany, wedle wagi brutto i w cenie 70 koron za 1 kilogram wagi kruszcu.

Sól krajowa w opakowaniu. Wydział krajowy jest w pełni rokowań o dostawę mocnych kartoników na opakowanie soli kuchennej. Sól kamienna z Wieliczki i Bochni, biała i zielonkawa, sprzedawana w stanie miałkim, a używana tylko w zachodniej części kraju, miewa w handlach nieraz najgorsze dla zdrowia domieszki, bo i wapno, i gips, i piasek, a nawet śmieci. Sprzedawana zaś w Galicyi wschodniej warzonka w topkach, rzucana przy transporcie w mokrą i brudną słomę przychodzi do sklepów po prostu oblepiona błotem, a nadto poobtłukiwana do tego stopnia, że nieraz na kilogramie brak w topce 30 i więcej dekagramów. — Temu wszystkiemu ma wkrótce być zaradzone i to niebawem. Topki otrzymają kartonowe opakowanie, na którem będzie podaną wyraźnie waga i cena. Tak samo opakowaną też będzie kamienna sól mielona. Ceny nie będą ani trochę wyższe od dzisiejszych, a w porządnem opakowaniu sól ani się nie zanieczyści, ani oszukańczy handlarze nie będą mogli uszczuplać wagi. Tę wiele pożądaną nowość pragnie Wydział krajowy wprowadzić już z początkiem lipca.

Ostatnie wiadomości.

— W Radzie państwa zapanowała względna cisza. Posiedzenia są krótkie, ale odbywają się spokojnie, a krótkość ich tłómaczy się podobnoś tem, że pertraktacye między stronnictwami na temat programu pracy jeszcze nieukończone. Z wczorajszego posiedzenia tyle jeszcze zaznaczyć wypada, że na niem rząd przedłożył ponownie ustawę o popieraniu przemysłu. Ustawa wprowadza przedewszystkiem 12-letnią wolność podatkową dla nowych gałęzi przemysłu, w państwie jeszcze nie istniejących, dalej taką wolność dla przemysłów już istniejących, skoro dodaną zostanie do nich nowa nieistniejąca jeszcze gałęź. Ustawa ta postanawia następnie, że banki, które wydają akcye towarzystw przemysłowych, wolne są od opłaty podatku od tych akcyj, które jeszcze we własnym portfelu przechowują.

Wspomnieć jeszcze należy, że poseł Daszyński wniósł interpelacyę do ministra sprawiedliwości w sprawie praktyk konfiskacyjnych prokuratoryi państwa w Krakowie.

W sprawie gimnazyum cieszyńskiego, jak donoszą „Lidove Nowiny", ma się udać do ministrów skarbu i oświaty deputacya Koła polskiego, do której wejdą pp.: Ćwikliński, Danielak, Dzieduszycki, Michejda, Romanowicz i Rotter, celem przeprowadzenia odpowiednich pertraktacyj. — To jest niewątpliwie „tajemnica" poufnego posiedzenia Koła polskiego w sprawie cieszyńskiej. Popełniono tu więc znowu stale powtarzającą się nieprzyzwoitość, że „poufność" kołowa istnieje tylko dla polskich dzienników, ale nie dla obcych.

Ostatecznie sprawdza się obiegająca od paru dni wiadomość, że Stojałowszczyk Kubik, należący wraz ze swoimi towarzyszami do słowiańskiego centrum, został z tego klubu wykluczony, ponieważ na tajnem posiedzeniu Izby poselskiej głosował za dosłownem odczytaniem w pełnej Izbie znanej interpelacyi Schoenererowców o książce św. Alfonsa Liguryjsskiego. Kubik tłómaczył się, że chciał przez to zrobić na złość księżom z Galicyi. Kubik jest więc obecnie dzikim.

Komisya wojskowa na wczorajszem swojem posiedzeniu przyjęła znaczną większością ustawę rekrutacyjną i wybrała referentem Popowskiego.

Z komisyi wojskowej wspomnieć jeszcze należy, iż socyalista Eldersch postawił dwie rezolucye: o zakaz noszenia broni przez wojsko poza służbą i o skrócenie czasu służby pod bronią do jednego roku. Obie te jednak rezolucye odmówiono.

— Ze sfer rządowych podaje praska „Politik", jakoby prezydent rządu na Śląsku hr. Józef Thun miał pójść na to samo stanowisko do Górnej Austryi, miejsce zaś jego mieli zająć albo dotychczasowy wiceprezydent czeskiego namiestnictwa Dörfl, albo Stadler, szef sekcyi w ministerstwie oświaty.

Rząd zamierza celem uzyskania wiarygodnej statystyki w sprawie emigracyi zarobkowej z Galicyi do Niemiec, urządzić z jesienią tego roku po stacyach kolejowych granicznych galicyjskich biura, które bez żadnego szykanowania powracających z Niemiec robotników, dochodzić będą, z której gminy galicyjskiej wychodźcy wyszli z wiosną i do której gminy w Niemczech się udali.

— Wiec Polaków w Niemczech. W Essen, w Prowincyi Nadreńskiej odbył się wielki wiec Polaków, zwołany przez Związek Polaków. Jeden z uczestników wiecu, p. Smektała, oznajmił, że wyższa władza duchowna z Kolonii zakomunikowała mu swą rezolucyę, w myśl której dla zamieszkałych w dekanacie esseńskim 18 tysięcy Polaków nie może być ustanowiony ksiądz, władający językiem polskim. Wiec przyjął tę wiadomość z oznakami rozgoryczenia, a mowcy zaznaczyli, że nie 18, ale całe 30 tysięcy Polaków mieszka w powiecie Essen i domaga się sprawiedliwości. Po podniosłem przemówieniu górnika p. Stanisława Kunza, który zachęcał, aby nie upadać na duchu, wiec zakończono. Brało w nim udział przeszło 700 osób.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 8 marca. „Dziennik Polski" podaje dzisiaj wiadomość, że rabin złoczowski, bardzo bogaty człowiek, Rohatyn, znalazł wczoraj na ulicy Jagiellońskiej pugilares z marną kwotą trzech koron, zgubiony przez jakiegoś chłopczyka. Gdy na upominanie się tegoż Rohatyn pugilaresu zwrócić nie chciał, powstało zbiegowisko, którego następstwem było uwięzienie Rohatyna. Gdy na policyi zaprzeczył, jakoby znalazł pugilares, odbyto przy nim rewizyę osobistą i znaleziono pugilares. Za interwencyą znajomych, wypuszczono dziś rano Rohatyna na wolną stopę.

„Dziennik Polski" użala się, że komisarz Stankiewicz wahał się dać sprawozdawcy redakcyjnemu wyjaśnień, a uczynił to dopiero pod presyą. Dziś po południu rozeszła się wiadomość, że uwięziony Rohatyn nie jest rabinem, lecz ma to być ojciec owego rabina, Nadel Rohatyn.

„Słowo polskie" donosi z Wiednia w sprawie budowy nowego gmachu uniwersyteckiego: W ulicy Mochnackiego zakupiono już grunt pod budowę na razie biblioteki uniwersyteckiej; namiestnictwo wypracowało plany, minister oświaty je zatwierdził a minister skarbu jednem pociągnięciem pióra skreślił całą pozycyę 100.000 koron na ten cel przeznaczoną.

Prof. Lutosławski wygłosi w niedzielę o 11 rano w „Sokole" odczyt o „Dziadach". Dziś pojawiły się oryginalne o tym odczycie ogłoszenia, w których prof. L. prosi, aby każdy, co chce być na odczycie, przeczytał sobie w domu „Dziady" i egzemplarz „Dziadów" przyniósł z sobą na odczyt. Każdy z słuchaczy otrzyma dziełko prof. L. p. t. „Wykłady jagiellońskie".

Poświęcenia wodociągów jutro dokona ks. kanonik Lenkiewicz.

Stanisławów, 8 marca. Przed dwoma laty zaniechane śledztwo w sprawie wielkiej kradzieży w urzędzie podatkowym w Tłumaczu obecnie wznowiono; odkryto bowiem ważne poszlaki. Kontrolor podatkowy Litwinowicz uwięziony.

Lublana, 8 marca. W Krainie w Hurjul dało się uczuć onegdaj w nocy dość silne trzęsienie ziemi 5 sekund trwające.

Budapeszt, 8 marca. Wszystkie rzeki w całym kraju wzbierają, na Dunaju lody spłynęły.

Rzym, 8 marca. W Izbie deputowanych złożył prezydent gabinetu Zanardelli pierwsze oświadczenie rządu.

Prezydent oświadczył na wstępie, iż w obecnych warunkach politycznych wahał się z początku, czy przyjąć ciężką misyę prowadzenia rządów, przekonał się jednak, iż byłoby to z jego strony słabością, gdyby usunął się od spełnienia tego obowiązku.

Zapewnił, że użyje wszystkich sił, aby poświęcić się liberalnej reformatorskiej działalności. Rząd zwróci głównie uwagę na rzetelną i uczciwą administracyę w gminach i prowincyach. Dalej zapowiedział minister zmiany w organizacyi sądów.

Sofia, 8 marca. Nadzwyczajna sesya sobrania została wczoraj uroczyście zagajona orędziem, odczytanem przez ks. Ferdynanda. Orędzie stwierdza, że nowy gabinet wziął sobie za cel zaprowadzenie równowagi w finansach państwa i rozwiązanie przesilenia finansowego. Książę daje wyraz przekonaniu, że gabinet wyszły z łona większości, liczyć może na poparcie tej większości.

Londyn, 8 marca. Balfour wniósł na porządek dzienny w Izbie gmin znany swój wniosek o zaostrzeniu regulaminu jej obrad.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 8 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przystąpiono z porządku dziennego do definitywnego wyboru prezydyum Izby poselskiej, dotychczasowe bowiem prezydyum było wybrane tylko tymczasowo. W głosowaniu wybrano prezydyum w dotychczasowym składzie, t. j. Vettera prezydentem, Pradego pierwszym, a Zaczka drugim wiceprezydentem.

Wiedeń, 8 marca. Przebieg dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej był następujący:

Po odczytaniu pism nadeszłych zabrał głos czeski agraryusz Rataj i imieniem swoich kolegów oświadczył, że obecnemu prezydentowi Vetterowi zarzucają stronnicze prowadzenie obrad, naruszenie regulaminu i protestują przeciw definitywnemu wyborowi jego na prezydenta. W głosowaniu ani agraryusze czescy, ani czescy socyaliści udziału nie wezmą.

W wyborze na prezydenta oddano 237 kartek: 47 kartek próżnych, 189 padło na hr. Vettera, który wybrany został prezydentem. (Oklaski, protesty ze strony Młodoczechów i radykałów). Nowowybrany prezydent zabiera głos, dziękuje za wybór i oświadcza, że bezstronnie prowadzić będzie obrady, wedle sił, aby parlamentowi zgotować lepszą przyszłość i aby instytucya ta przestała być zdrętwiałą. Prosi o poparcie.

Przystąpiono do wyboru I wiceprezydenta. Oddano kartek 200; 45 próżnych, 152 otrzymał Prade i został wybrany. Wolf protestuje przeciw wyborowi.

W wyborze II wiceprezydenta oddano kartek 232; próżnych 41, 191 otrzymał Zaczek i został wybrany.

Prez. Vetter odpowiada następnie na zapytanie Bareuthera w sprawie natychmiastowego odpowiadania ministrów na interpelacye. Prezydent oświadcza, że życzenie posłów podał do wiadomości prezydenta ministrów, sam jednak nie chce krępować swobody ministrów co do czasu, kiedy odpowiedzą na interpelacyę lub nie.

Następnie posiedzenie zamknięto. Najbliższe w poniedziałek 11 b. m. o godzinie 5 po południu.

Wiedeń, 8 marca. Rząd wniósł do Izby przedłożenie w sprawie uregulowania czasu roboczego dla robotników górniczych. Wdawać się w szczegóły tego przedłożenia trudno, gdyż nie zostało jeszcze wydrukowane i posłom rozdane.

Zamach na cesarza Wilhelma.

Berlin, 8 marca. Ostatni biuletyn o stanie zdrowia cesarza Wilhelma podaje, że cesarz ma się dobrze. Obecnie wystąpiła puchlina na prawym policzku i na obu powiekach prawego oka.

Brema, 8 marca. Weiland wciąż utrzymuje, że rzucił na cesarza kawałkiem żelaza podczas napadu epileptycznego. Zarządzono już zbadanie stanu umysłowego Weilanda.

Berlin, 8 marca. Z powodu zamachu na życie cesarza Wilhelma, policya bremeńska wysłała depeszę do policyi tutejszej z zapytaniem, czy Weiland nie jest jej znanym, jako podejrzany politycznie. Z odpowiedzi policyi berlińskiej pokazało się, iż jest on jej zupełnie nieznany.

Berlin, 8 marca. Dzienniki tutejsze, wyrażając swą radość z powodu, że cesarz Wilhelm nie odniósł poważniejszego szwanku z powodu zamachu, sądzą, że było to dzieło człowieka niespełna zmysłów, Jedyna „Deutsche Tageszeitung" domyśla się tym razem zamachu wywołanego drażnieniem ze strony anarchistyczno-socyalistycznej, któremu dostępny jest mózg zarówno zdrowy jak chory.

Niektóre dzienniki wyrażają zdziwienie, że osobę cesarza tak słabo strzeże policya.

Układy o pokój.

Londyn, 8 marca. Kanclerz skarbu, Balfour, oświadczył na zapytanie Campbell-Bannermann w Izbie gmin, że z gen. Bothą prowadzono rzeczywiście rokowanie, lecz że rząd w tej chwili nie może dać co do nich wyjaśnień.

Pretorya, 8 marca. Panuje tu pełne nadziei usposobienie z powodu nadziei, że działania wojenne prawdopodobnie wkrótce zostaną zawieszone. Wedle powszechnego mniemania Boerowie pierwsi poproszą o wyznaczenie im warunków pokoju.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 8 marca 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	70
„ „ srebrna	98	65
4% renta austryacka złota	118	25
4% „ „ koronowa	98	30
4% „ węgierska złota	118	20
4% „ „ koronowa	93	60
Akcye Banku austro-węgierskiego	1676	—
„ kredytowe	691	25
Londyn	240	30
Marki	117	40
20-to Markówki	23	49
20-to Frankówki	19	09
Włoskie banknoty	90	50
Dukaty	11	32
Losy węgierskie premiowe	173	—
Losy tureckie	111	50
Akcye Anglobanku	277	50
„ Unionbanku	561	—
„ Bankverein	497	—
„ Laenderbanku	424	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	551	—
„ „ Południowej	104	—
„ „ Elbethal	497	50
„ „ Nordbahn	6350	—
„ „ Staatsbahn	681	—
„ „ Alpine	465	—
„ Tureckie Tabaczne	296	—
Ruble	253	—

Berlin, 8 marca 1901.

Banknoty austryackie	85	20
Krótki Wiedeń	85	15
Banknoty rosyjskie	216	20
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	96	60
Renta włoska	96	1/8
Akcye austryackie kredytowe	217	87
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 8 marca 1901.

Spirytus gotowy	40	60
Cena nafty	11	—
Pszenica (na wiosnę)	7	80
Zyto (na wiosnę)	7	76
Kukurudza	5	50
Owies (na wiosnę)	6	60

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 8 marca 1901 r. godzina 1 w południe.

	Korony — płacą	żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	253 —	254 50
Marki niemieckie	117 15	117 75
Franki papierowe	95 —	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 05	19 15
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109 25	110 75
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98 —	99 -
4% „ „ „ „ „ „	89 50	90 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98 25	99 50
4% „ „ „ „ „ „	91 75	92 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieuk.	93 —	94 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93 —	94 —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90 75	91 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95 —	96 50
4% „ „ „ 1893	92 25	93 50
4½% „ miasta Lwowa	97 50	98 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101 —	102 50
4½% „ „ „ „ „	98 25	99 50
4% „ kolejowe	91 50	92 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	65 —	70 —
V. Akcye.		
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	— —	— —
„ „ hipotecznego „ „	605 —	625 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ kolei Karola Ludwika	426 50	430 50
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	541 —	549 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta pap.	98 35	99 05
4 2/10% „ „ srebrna	98 20	99 —
4% renta koronowa austryacka	98 —	98 60
4% „ „ węgierska	93 35	94 05
4% renta austryacka w złocie	118 50	118 75
4% „ węgierska w złocie	118 05	118 75

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

OGŁOSZENIE LICYTACYI.
L. 1635 901. ——— 758 1 2

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania reszty budynków koszarowych w Nowym Sączu. stanowiących kompleks na pomieszczenie I. pułku obrony krajowej, rozpisuje się niniejszem licytacyę na budowę:

1) dwupiętrowego, w środkowym trakcie trzypiętrowego gmachu na pomieszczenie jednego batalionu wojska, o powierzchni zabudow. 1225 m^2;

2) jednopiętrowego budynku o powierzchni zabudowanej 386·86 m^2, jako pawilonu dla chorych;

3) jednopiętrowego budynku o powierzchni zabudowanej 620·63 m^2, w celu pomieszczenia kancelaryj i menaży oficerskiej;

4) jednopiętrowego budynku o powierzchni zabudowanej 460·23 m^2, jako magazynu augmentacyjnego;

5) przeróbki istniejącej stodoły murowanej, o powierzchni 300 m^2, na szopę na wozy.

Plany, przedmiary, ogólne i szczegółowe warunki budowy można przeglądać w godzinach urzędowych, w biurze Magistratu w Nowym Sączu.

Ostateczny termin do wnoszenia ofert naznacza się **na dzień 20go marca 1901 o godz. 12 w połud.**

Do pisemnej oferty należy dołączyć wadyum w wysokości 5% od oferowanej ogólnej kwoty.

Gmina zastrzega sobie zupełną swobodę wyboru pomiędzy wniesionemi ofertami bez względu na wysokość tychże.

Nowy Sącz, dnia 4 marca 1901 r.
Burmistrz: ***Jakubowski*** w. r.